

6340

Biuro Pomocy Rodzinom Wojsk i Jedn. Woj.

1. J. A. C. Y. N. A. H. E. N. R. Y. K. kpr. ur. w 1891r. Ofic. [illegible] Komendant Województwa

2. Po wejściu wojsk sowieckich do Wilna i na podstawie [illegible] rozkazu władz wojskowych i [illegible] przeszedłem wraz z [illegible] Litwy wieczorem dnia 19 września 1939r. przez punkt graniczny w Zawiasach.

3. Początkowo internowany byłem na Litwie, w obozie w Kołotowie, z kąd dnia 3 lutego 1940r. przetransportowany zostałem do obozu w Wiłkowyszkach. Dnia 12 lipca 1940r. przez władze sowieckie i przetransportowany do obozu w Kozielsku. Z Kozielska, już po wybuchu wojny niemiecko-bolszewickiej, przeniesiony zostałem do obozu w Griazowcu, dokąd przybyłem dnia 2 lipca 1941r.

Transport odbywał się w warunkach niesłychanie ciężkich.

Ponieważ pędzeni byliśmy do stacji kolejowej pieszo, przeto wielu internowanych musiało porzucić część własnych rzeczy. Pędzeni byliśmy marszem przyspieszonym po uprzedniej zapowiedzi, że niewolno uczynić kroku po za linię kolumny, zatrzymując się a nawet społadać w lewo lub prawo. Winny nie usłuchania tego rozkazu miał być zastrzelony. Transport internowanych w czasie przemarszu z Wiłkowyszek do stacji kol. jak również przy dojściu do obozu w Kozielsku i Griazowcu każdorazowo był silnie konwojowany, przez żołnierzy N.K.W.D. rozstawionych co dwa kroki wzdłuż kolumny internowanych. Na początku kolumny jak i na końcu maszerowała obsada z karabinami maszynowymi i psami polic.

Transport z Kozielska do Griazowca jak i z Wiłkowyszek do Kozielska trwał po 5 dni. Przez cały czas wagony miały szczelnie zamknięte drzwi i okna. Ponieważ trwały w tym czasie silne upały, internowani poprostu w wagonach dusili się. Po wielu naleganiach, zezwolono na otwarcie po jednym oknie w niektórych wagonach. Po rozpoczęciu transportu, pierwszą wodę otrzymaliśmy dopiero po upływie 26 godz. również po tym czasie wypuszczono nas pierwszy raz celem załatwienia potrzeb fizjologicznych i cając właściwie tylko tyle czasu aby zdążyć rozpiąć spodnie. Jeżeli rozechodzi się o kwestję wyżywienia, to po rozpoczęciu transportu, dano na wagon beczkę tzw. komy, bez chleba i wody, przytym zapowiedziano, że po spożyciu tej ryby otrzymamy chleb i wodę. Ponieważ zbliżał się wieczór i nie mieliśmy nadziei aby bolszewicy obietnicy dotrzymali przeto rybka w ciągu nocy została przez malenką otwór w wagonie wyrzuconą na tor kol. po oddaniu rano pustej beczki otrzymaliśmy chleb i wodę. Potym już na brak chleba w drodze nie narzekaliśmy. Ciepłej strawy nam nie dawano.

4. Obóz w Kołotowie mieścił się na terenie letniskowym. Początkowo korzystaliśmy ze swobody, w październiku 1939 teren okolony został drutem kolczastym i postawione posterunki. Warunki mieszkaniowe i higieniczne w tym obozie były podłe. Rozlokowano nas w budynkach letnich bez pieców. W okresie zimowym wstawiono żelazne piece, które jednak roli swej nie spełniły. Dotkliwie mrozy i szczupłość przydzielanego opałku stanowiły, że wielu z internowanych nabawiło się przeziębienia. Większość mieszkań poważnie była zapluskwiona. Urządzeń kąpielowych przez pewien czas nie było. Brak było słomy i koców.

Obóz w Wiłkowyszkach - to teren wojskowych koszar. Pomieszczeni byliśmy tam w budynkach murowanych i drewnianych/stajnie, magazyny, koszary. Budynki nie były opalane, ciasnota mniejsza, dosyć czysto. Teren okolony drutem kolczastym obstawiony posterunkami. Wewnątrz wieczorem i nocą patrole.

Obóz w Kozielsku. Teren po klasztorny, okolony wysokim murem i kilkoma rzędami drutów kolczastych. Na rogach prostokąta ustawione były budki strażnicze zaopatrzony w silne reflektory. Naokoło muru patrole. Pozatym codzienne zbiorki kontrolne. Internowani rozmieszczeni byli w olbrzymich budynkach cerkiewnych.

2  
i zabudowaniach gospodarczych. Dwa z tych budynków mieściły 700 i 900 osób. Oficerowie rozlokowani byli oddzielnie od szeregowych i nieco przestronniej. Warunki higieniczne zupełnie niezłe. Obowiązkowa kąpiel raz w tygodniu i możliwość prania w gorącej wodzie. Większość internowanych spała na twardych przyczekach.

Po przybyciu do obozu w Kozielsku, poddano nas obowiązkowej osobistej rewizji, rozbierano ludzi do naga. Zabrano kosztowności, pieniądze, przedmioty ostre i t.p. Większość tych przedmiotów do tej pory nie zwrócono.

6340 6340

Oboz w Griazowcu. Teren zdaje się poklasztorny, okolony drutem kolczastym. Ochrona jak w Kozielsku. Zbiorki codzienne bez udziału przedstawicieli N.K.W.D. Pomieszczenie-budynki murowane i drewniane oraz szopy prowizorycznie pobudowane/dach na słupach bez bocznych ścian/. Warunki higieniczne dobre. Brak kąpiel gorących i trudności w praniu bielizny. Początkowo brak sżomy do spania.

5. We wszystkich wymienionych wyżej obozach, przebywał jednakowy zespół internowanych tj. oficerowie i podoficerowie wojska i policji, pozatym strażnicy granicznej i więziennictwa, wreszcie mała grupa urzędników administracji państwowej i sądownictwa.

Na większość w obozie składała się inteligencja. Wzajemne stosunki pomiędzy internowanymi były bardzo dobre. Zdarzały się wypadki nieporozumień i braku dyscypliny, tak pomiędzy oficerami jak i podoficerami, lecz były to wypadki stosunkowo rzadkie. Wynikało to na tle ogólnego podenerwowania. Poruszenie silniejsze, w obozie nastąpiło po ujawnieniu grupy wyraźnie zdradzającej sympatje do ustroju sowieckiego. Grupa ta była nieliczna i dosyć szybko uwolnieni zostaliśmy od jej towarzystwa przez zabranie z naszego obozu.

6. Przeciętny porządek dnia w obozie był następujący: pobudka o godz. 6-6m30, potem śniadanie, nauka albo praca w/g własnego wyboru, wzgl. na dobro obozu, następnie obiad. Po południu, zakres zajęć jak przed południem. Kolacja około godziny 19ej. Apel o godz. 21ej. O godz. 22ej cisza i zakaz palenia świątek. W stosunku do oficerów przymusu pracy nie było, natomiast w stosunku do szeregowych wywierana była presja i groźby. Pracującym wydawano dodatki żywnościowe. Wynagrodzeń pieniężnych nie było. Nieduże zespoły wysyłane były do pracy poza oboz, przeważnie jednak pracowano w obrębie obozu. Normalne wyżywienie było bardzo marne. Na śniadanie gotowana woda zaparzona przydzielaną herbatą owocową, na obiad zupa, rzekomo na mięsie i przeważnie kaszą, bardzo rzadko, jednak wyłowic można było włókienko mięsne wielkości szpilki. Na kolację woda jak na śniadanie, Norma chleba była zmienną, przez dłuższy czas wydawano około 700gr. potem norma zmniejszoną została do 500gr. a w Griazowcu uległa dalszej zniżce. Co pewien czas, wydawano kawałek smażonej ryby albo porcję małych solonych ryb. Cukru zasadniczo wydawano 900gr. miesięcznie, okresami jednak cukru nie wydawano. Przydziału ubrań nie było. Wszyscy chodzili we własnych ubraniach i we własnym zakresie łożonych, tak samo było z obuwiem.

Jeżeli rozchodzi się o życie koleżeńskie, to w obozach litewskich, przy większej swobodzie, kontakt pomiędzy internowanymi był bardzo bliski, niemniej jednak przejawy prawdziwego koleżeństwa były nieliczne. Być może, że wszyscy mieli umysły zajęte nieszczęściem, które spotkało Państwo i Narod i tym wszystkie umysły były zajęte.

W obozach sowieckich, gdy wszyscy byli w stanie nadzwyczajnej depresji, kwestja koleżeństwa winna się była wyraźniej zarysować jako w tych warunkach, nieodzownie konieczna, tymczasem takich przejawów nie spostrzegłem, jak również koniecznych nastawień jak i wpływów. Potworzyły się grupy, które żyły własnym życiem, stosunkowo mało troszcząc się o pozostałych. Zauważyć nawet można było wypadki braku koleżeństwa. Wielu internowanych zdradzało duże zdenerwowanie, uprzejmość wzajemna szwankowała, egoizm wybijał się na pierwsze miejsce.

Były również trudności nie zezwalające na utrzymywanie z kolegami bliższych kontaktów, wynikały one z zakazu wydanego przez władze N.K.W.D. odwiedzania

Janusz

kolegów w poszczególnych blokach. W zasadzie spotkania możliwe były tylko wieczorem na spacerze. Te krótkie godziny wieczorowe stonowały za mały okres na omówienie wielu zagadnień, przedyskutowanie ich i przekazanie zespołom właściwych nastawień.

Zakaz

Zycie kulturalne ograniczało się do czytania książek wzajemnie sobie wypożyczonych i to z zachowaniem dużych środków ostrożności bowiem gdy władze N.K.W.D dowiedziały się, że st. post. pol. panstw. Drożdż zajmuje się grupowaniem książek i wypożyczaniem ich innym - ukarały go 5 dniowym aresztem, konfiskując pewną ilość książek. Pozatym w drobnych grupach uczono się obcych języków, wygłoszono kilka naukowych na różne tematy lecz w kołkach ściśle ograniczonych. W obozie Griażowickim, życie kulturalne stało na wysokim poziomie, lecz internowani przybyli z Kozielska przebywali tam zbyt krótko aby mieli osiągnąć większe korzyści.

6340

7. W obozach litewskich stosunek władz początkowo naogół był życzliwy, choć nie brakowało uszczypliwych uwag ze strony młodszych oficerów litewskich na temat załamania się wojennego Polski, która jak powiadali - będąc silniejszą wymuszają pewne ustępstwa i koncesje na Litwie. Stosunek władz stopniowo zaostrzał się. Wprowadzano coraz większe obostrzenia, zarządzono ogólne zbiórki pod nadzorem młodszych oficerów litewskich i miejscami traktowano internowanych prawie jak jenców. Powszechnie wiadome było, że początkowo wpływ na zmianę stosunków wywierały władze niemieckie a potem sowieckie.

W obozach sowieckich a w szczególności w Kozielsku, stosunek władz sowieckich od pierwszego dnia przybycia do obozu był jednakowo wrogi. Niezwłocznie po rozlokowaniu internowanych, rozpoczęły się badania prowadzone ich zwyczajem, wieczorem i nocą. Na badaniach, w zależności od rodzaju pracy wykonywanej w Polsce, a właściwie w zależności od zajmowanego stanowiska, domagano się zdradzania tajemnicy jaka każdego państwowego pracownika obowiązywała. Od wojskowych żądano informacji charakteru wojskowego, od policjantów przeważnie ujawnienia nazwisk, konfidentów, osób pracujących społecznie, ich miejsca owczesnego pobytu itp. Jedne i te same osoby wzywano kilkakrotnie. Niektórych trzymano po kilkanaście godzin każąc im składać pisemne oświadczenia. Nie jednemu z internowanych grozono represjami w razie niewykonania ich żądań. Grozono wyrokami, wywiezieniem i zniszczeniem rodziny, pobiciem i t.p. Niektórzy z badanych opowiadali, że im wymyślano w najordynarniejszy sposób i ostatnimi słowami. Powszechnie wiadomo jest, że wstrzymywano korespondencję nadchodzącą z kraju. Jednemu z oficerów dano jednocześnie 27 listów z różnych dat. Mnie dano jednocześnie 5 listów z różnych dat. Takich wypadków było wiele. Wzywano niektórych internowanych do kancelarii obozu i wiadomiano o nadejściu listów, lecz korespondencji im nie wydano. Stosowano w obozie kary aresztu, lecz nie miało to charakteru masowego i zawsze pozorowano to wykroczeniami przeciwko regulaminom.

Jeżeli rozchodzi się o propagandę komunistyczną, to prowadzono ją drogą wyświetlania filmów wychwalających ustroj komunistyczny i korzyści płynące z takiego ustroju dla szerokiej masy. Pozatym wprowadzono w świetlicy pogadanki t zw. obzory - na których w sposób wybitnie nieudolny i przez ludzi o bardzo miernej inteligencji, próbowano przedstawić zasady ustroju komunistycznego i korzyści jakie dla Polaków wynikłyby z przyjęcia takiego właśnie ustroju.

Z reguły, pogadanki te kończyły się stawianiem pytań politycznym, którzy niejednokrotnie nie mogąc wybrnąć z trudnej sytuacji w którą się sami zaplątali - przerywali pogadankę. Przeważnie mówili głupstwa będące powodem ogólnego śmiechu. Również władze sowieckie uruchomiły obozową bibliotekę, zaopatrzoną w książki i broszury wyłączone treści propagandowej. Książki te i broszury nie miały powodzenia. Wiadomości radiowe podawano wyłącznie z rozgłośni sowieckich. Świetlica z jedyną atrakcją - bilardem nie miała powodzenia.

Jeżeli rozchodzi się o informacje o Polsce, to przedstawiano, że ludność polska witała wszędzie wojska sowieckie wkraczające na teren Polski z wielkim entuzjazmem, że dopiero po objęciu władzy przez bolszewików chłop i robotnik polski ma możliwość ułożenia sobie życia lepiej i poprawienia swej dotychczasowej stopy życiowej. Dodają jeszcze, że w toku prowadzonych badań każdorazowo zapytywano, jak ustosunkują się Polacy do mogącej wyniknąć wojny niemiecko-bolszewickiej, po czyjej

4  
stronie poszliby walczyć. Interesowali się, jakie jest nastawienie kraju na wypadek mogącego powstać konfliktu. W przystępie udanej czy prawdziwej szczerości niektórzy pracownicy sowieckiego obozu, mówili o tym, że zdają sobie sprawę iż Niemcy wzmacniają swoją pozycję w stosunku do Z.S.S.R. wyciągając produkty, naftę i t.p.

6340

8. Po przybyciu do obozu litewskiego jak i sowieckiego, opiekę lekarską objęli lekarze polscy. W obozach litewskich sprawa ta przedstawiała się o tyle lepiej, że korzystano z medykamentów wywiezionych i stale nadsyłanych. W obozach sowieckich właśnie stale cierpiano na brak środków powszechnie używanych i zdawać by się mogło nietrudnych do zdobycia. Jednym z wyższych momentów jakim dało się zaobserwować to ignorancja lekarzy sowieckich i bagatelizowanie choroby internowanego. W Kozielsku zorganizowany został szpital w zasadzie wystarczający na potrzeby obozu. Śmiertelność w tym obozie b. mała. W okresie roku zmarło 11 osób, a mian. 1/dn. 21/IX-40r. zmarł Dżuski Wacław por.

2/" 3/X " " Góra Stanisław post. P.P.

6/" 6/I 4Ir. " Pełczyński Witold Nacz. W-ku Urz. Woj. Pomorskiego.

4/" 7/I " " Michałek Antoni funkcj. Str. Gran.

5/" 15/II " " Jodeżko post. P.P. z Mołodeczna.

6/" 5/III " " Tkacz Józef b. wojt z pow. Słonim powiesił się.

7/" II/V " " Kucharski Władysław st. post z Olechnowicz.

8/" " " Wasilewski kapitan. powiesił się.

nazwisk innych nie pamiętam. Poza tym w obozie w Griazowcu zmarł Miller mjr. i Marcinowski por. z Nowogrodka.

Dn. 29/VI 4Ir dostał pomieszczenia zmysłów Jewtuszenko post. P.P. z Wilna.

9. Łączność z rodzinami w kraju w obozach litewskich zorganizowano dobrze, łatwo wysyłania i otrzymywania korespondencji wprowadziła poważne uspokojenie.

W obozie w Kozielsku zezwolono na wysłanie pierwszego listu dopiero dnia 6 listopada 1940r. Każdy internowany miał prawo wysłania w miesiącu jednego listu do wybranej przez siebie osoby. W liście nie wolno było podawać nazwy obozu, ani żadnych szczegółów z życia obozowego. Listy od rodzin wydawano na warunkach jak to wskazałem w punkcie 7ym. Listy nadsyłane w paczkach, z reguły były konfiskowane. Paczki nadchodziły akuratnie i nie było narzekania na zaginięcie.

Zaznaczam jeszcze, że o ile w obozach litewskich utrzymywaliśmy poza kontaktem listowym i kontakt kurjerów z odpowiednimi czynnikami w kraju i zagranicą, o tyle obozy sowieckie tak były szczelnie izolowane, że kontakt zewnętrzny został całkowicie uniemożliwiony.

10/Z obozu w Griazowcu zwolniony zostałem dnia 2 września 1941 r. i wraz z całym zespołem przybyłem do Tocka dnia 9. września 1941r.

Podaje jeszcze niektóre dane o osobach wywiezionych z obozu w Kozielsku.

Dnia 9/X-40r. wywieziono z obozu Gen. Przedzieckiego i 22 oficerów, grupa ta połączyła się z nami w m. sierpniu 1941r. w Griazowcu.

Dn. 12/VIII-40r. wywiez. pułk. Gaładyka i 3 ofic. grupa ta odnalazła się.

Dn. 28/X-40r. wywiez. oficerów policji: Zemlera Hugo, Worono Konstantego, Skrętowskiego Witolda i kilku ofic. II oddz. grupa ta do tej pory nie została odnaleziona.

Dn. 17/VI 4Ir. wywiez. Boruckiego Teodora Komendanta Pol. ze Słonima, który do tej pory nie pokazał się. Poza tym wywieziono podoficerów policji: Smołąga Stanisława, Milczewskiego Augustyna, Ziembinskiego, Karpinskiego Henryka, Dybała Józefa, Paszkiewicz Antoniego i kilku innych.

25/3 1943

6340